

Miron Białoszewski

„Oho”
i inne wiersze
opublikowane po roku 1980

Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2017

Początek niewinny: rudawość

trawa
kura
trara
kuwa
wataraku!
zniosły wspólne jajko

niebo chrapie
przez sen
spada, turla się, zwija
do początku
i nic nie wiadomo

los na skos lasu
podsosenna melancholia

zależy dla kogo
mamuty wyginęły
ocalały koguty
pieją
chować się!
kto niezupełnie żywy

Przejście 1

szosa
cisza
noc
na bokach
stojące rosnące

Co senne?
One? czy ja między nimi
w powietrzu
nogami ruszający ziemię?

Przejście 2

aż dziwne
że tu bywają cisze i luzy
? co to za ziemia
między latarniami
? co to za przekwit wcielenia

„ja”
ja idę
ja idę zamoczony w myśleniu

a ono
wie, w co się supła
i rozmywa

oczy napięte
na nogach
biała szosa

chwilowość od drzewa do drzewa
przeciąga się
na nitce wieczności
śpią
łodygi tej planety
w mrowiu osobności

Trawopis

mam pisać o trawach
jak zeszłego lata
więc?

trawy są
ja jestem
ale one kuszą, zanim co,
 ciągną w górę
a zobaczone
 unoszą się w stronę odwrotną

Domki i psy w lesie tej planety

noc
idzie się
szosa

. . . .

wysocy po bokach stoją (zawsze)
dziś nimi nic nie macha

.

znajomi kwitnący
kryją kolory
nie mówią (nigdy)

odległość kołuje
i pora

nie umiecie spać, nie śpijcie
rośnijcie, jak się da

Słońce puściło tuby

w nich od razu muszki
rojami
niby kolumny duchów
słuchające siebie

komórki budują

siedzę w nierówności

byle mnie nie dobrzękła
pszczoła wyrywności

Życie i współ

Kurant z ratusza „nie rzucim ziemi”

Mąż rzyga

— to wątroba, przez ciebie, odejdz

Dzwonek, kuzyn, otworzyła i zwierza

— żeby mnie UFO zabrało, a co? to lepsze niż taki mąż

— e

— co e?

— chociaż może masz rację, moją znajomą, tu blisko, gonił
piorun kulisty

— którądy?

— po ziemi, zdążyła uciec

— mnie nie spotkało nic

i poszła do męża z pigułkami

Ja czarownica? — dobrze

Ja baba z bloku
Mam blok na oku.
Wystarczy ruch rzęs:
I blok rozchrzaniony jest!

Spięcie

Stałam pod blokiem
Szła baba z kokiem,
Zmierzyłyśmy się oczami
I futrami.
Zjeżyłyśmy
i cofłyśmy.

Ja do niego

— Podśłuchują nas przez wentylator
Już ja wiem.
Nocą.
Nie mają po co.

Podjęcie

Widzę że ma dyżur
Pani Telewizór
Obie dziś dziś mamy pralnię,
Urządzą jej zagłuszałnię
Oraz katarzis

Prze...

Przegnałam go,
bo mu schło,
pił, piał
Płaczę, bo czczo?

Stempluję karty denty
styczne do renty
chałupniczo
w bloku, akuku!
w drugim.

Wró...

Wrócił niby po rzeczy,
z nim pijak sobowtór.

Ja

— tfu!

Chcą mnie bić.

Ja do drzwi

— ratunku!

Znikli mi.

Co się stało?

Przestało padać
po ziemi i niebie

do okien!

blok w blok
pięćset bab z dziećmi
z psami
patrzy na siebie

tak, o Panie
świećmy
piętrami
nad swoimi duszami
swoimi duszami

Mrówki blokówki

Znikły
Wszystkie
Co to znaczy?
To gorzej czy lepiej?
Dla wszystkiego
ratuj się! kto może
i czego się da
się czepiaj!

Winda
Piętro?
Kto gdzie z kim?
Przechodniu
zadrzyj głowę
do głowy w tym oknie.
Do niej trzeba zgadywać
ona ci odszczeknie.
Podejdź, nie żałuj kroku,
nie zgadniesz — przepadniesz;
zgadniesz, rzuci się ona;
a ona to ja
Sfinks bloku.

Dalekie grzmoty.
Niebo w papiloty.

Zrobiłam wieczór autorski
na korytarzu.
Na drugi dzień ta czedzącza
zaczęła tworzyć od razu.
Po niej dwie z parteru.
Jestem wzburzona.
Wszędzie słyszeć
„i ja potrafię”.
Mają wprowadzić blokową
wierszo-terapię.

Wiersz baby z bloku

Winda windzie
z udźwigu nie wyjdzie

Wiersz baby z drugiego bloku

Winda windzie
Liny nie przegryzie